

# Komu mało się odpuszcza mało miłuje

Kiedy ostatni raz się spowiadałeś? Na święta wielkanocne. Ale na które święta wielkanocne? No, na te ostatnie. A jesteś zadowolony z tej spowiedzi? Myślisz, że była to dobra spowiedź? Coś się po niej zmieniło? Bogu dzięki! Jak wielką łaską jest dobra spowiedź święta. A może już zapomniałeś kiedy ostatni raz się spowiadałeś. Tzn. kiedy ostatni raz tak dobrze się wyspowiadałeś. To, wbrew pozorom, nie są pytania o ilość spowiedzi. Nawet nie o ich jakość. To są pytania o miłość. Pan Jezus też Piotra pytał o miłość: Czy miłujesz Mnie więcej? Bo jeśli Pan Jezus mówi o kobiecie, która prowadziła się mniej więcej tak, jak te dzisiejsze "dary lasu", że wiele (czyli wszystko!) jej odpuszczono, bo bardzo umiłowała, to tu nie chodzi ani o ilość, ani o jakość, tylko o miłość. W końcu to była jej pierwsza spowiedź. Świadomie odwróciłem to ewangeliczne zdanie. Komu mało się odpuszcza, mało miłuje. Jezus wiedział, co mówi. Wiedział, że ten kto Go kocha, upada czasami tylko 7, a przeważnie 77 razy. I potrafi się wygramolić jeszcze raz ku miłosiernej miłości Boga. Nie dlatego, że dopiero się spowiadał albo dawno się spowiadał. Dlatego, że kocha Boga i potrzebuje Jego miłości. Wszyscy bardzo potrzebujemy Bożego zmiłowania. Czy pozwalamy Bogu być naszym najlepszym Ojcem?

---

## Spowiedź wielkanocna

W tej ostatniej już, drobnej refleksji o spowiadaniu się, pomyślmy, co to właściwie jest ta spowiedź wielkanocna? Bo przecież taka jest. Niektórzy innej nie znają, bo tylko na

Wielkanoc się spowiadają. A tak naprawdę, to każda dobrze przeżyta spowiedź święta, jest spowiedzią w pełni wielkanocną. Bo jest umieraniem dla grzechu i jest zmartwychwstaniem do nowego życia, z Panem Jezusem. Różnica jest tylko taka, że jedni myślą, że można (i trzeba!) to robić tylko raz w roku, właśnie na Wielkanoc, a inni, ci niewątpliwie bardziej otwarci, robią to częściej, bo wiedzą, że chrześcijanin to cały rok człowiek "wielkanocny" – jak mawia nasz Arcypasterz. To trochę tak, jak ludzie, którzy sprzątajają swoje mieszkanie tylko raz w roku, i inni, którzy sprzątajają swój dom systematycznie. Łatwo sobie wyobrazić jedno i drugie. Dzisiaj same życzenia. Więc życzymy sobie, by wszystkie nasze spowiedzi były naprawdę wielkanocne, nawet te, które odprawimy z okazji urodzin naszej nieodżałowanej, świętej pamięci teściowej, i swoich urodzin.

**Confrater**

---

## **Czy znakiem dobrej spowiedzi jest radość?**

Nasze uczucia po spowiedzi świętej mogą być bardzo różne. Owszem, czasami rozpiesza nas wewnętrzna radość, bo wierzymy, że zostały odpuszczone nasze grzechy. I cieszymy się, jak dziecko. Ale nie zawsze tak musi być. Czasami pozostaje nam "sama" wiara, że stał się wielki cud miłosierdzia, a nasze grzechy zostały nam odpuszczone, nawet jeśli temu nie towarzyszy duchowe rozradowanie. To nie jest najważniejsze. Są grzechy, które na całe życie odbierają ludziom uśmiech z twarzy, pogrążają w wewnętrznym smutku. Mimo, że te grzechy zostały szczerze wyznane, mimo, że zostały rozgrzeszone, i że została spełniona pokuta. Pan Jezus mówi na pewnym miejscu, że

chce, by Jego radość w nas była i by ta radość była pełna. Radość z dobrego przyjęcia sakramentu miłosierdzia, to radość Jezusa w nas. To nie radość ludzka (wesołość), że coś się ma już "za sobą", ale to radość, którą ma się "w sobie", nawet jeśli nie jest ona zauważalna na zewnątrz. Pan Bóg daje odczuć człowiekowi swoje działanie na różne sposoby. Radość jest tylko jednym z nich. Pokój wewnętrzny, pokój serca, wewnętrzne uspokojenie także daje człowiekowi wielką pociechę, jeśli dotąd był pogrążony w udręce grzechu i w poczuciu winy. Dobrze przeżyta spowiedź święta to nade wszystko radość Ojca z powrotu syna do własnego domu.

**Conf.**

---

## Spowiedź z całego życia

No właśnie, czy są takie sytuacje, w których należy się wyspowiadać z całego życia? Z zasady powinniśmy się spowiadać z grzechów, które popełniliśmy od ostatniej spowiedzi świętej, chyba że nam się zdarzyło zapomnieć wyznać na ostatniej spowiedzi jakiś poważny grzech. Ale, owszem, czasami warto sobie odprawić tzw. spowiedź generalną, czyli z całego życia, albo inaczej z "poprzedniego życia", gdy właśnie wchodzimy w nowy etap życia, np. w obliczu święceń kapłańskich, przed zawarciem sakramentu małżeństwa, w obliczu śmierci. Jednym słowem, gdy bardzo chcemy "zamknąć" stary etap i wchodzimy w nowy. Czasami ktoś przeżywa swoje nawrócenie po wielu latach i wtedy też, prawie samorzutnie odzywa się w nim naturalna chęć wyspowiadania z całego życia. Często są to spowiedzi bardzo poruszające, szczere, po latach, które są jak "brama" wprowadzająca w nowe życie z Bogiem w Kościele świętym. Trzeba by też powiedzieć, że właściwie każda nasza spowiedź powinna być po trosze spowiedzią z całego życia, bo przecież stajemy

przed miłosiernym Bogiem zawsze "cali", ze wszystkim co dotyczy naszego życia osobistego, rodzinnego, małżeńskiego, kapłańskiego. Niestety, zdarza się, że z powodu różnych zaniedbań i niestaranności, nie udaje się ludziom dobrze wypowiadać nawet od ostatniej spowiedzi świętej.

**Conf.**

---

## **Żadnego grzechu nie zataiłem**

Pan Bóg wie o mnie wszystko. A czy ja wiem wszystko o sobie? Lubimy się chwalić swoimi dobrymi uczynkami, czasami wiedzę o tym zachowujemy dla siebie, nie oglądając się na pochwały. Przed Bogiem człowiek stara się stanąć w całej prawdzie swojego istnienia, jego kruchości, ale i wielkości. Dlaczego ludzie próbują coś przed Bogiem ukryć? Prawdopodobnie z powodu obawy, że może Bóg mi nie przebaczy. A jak może mi przebaczyć coś, co przed Nim ukrywam, zatajam! Spowiedź, podczas której człowiek świadomie zataja jakieś poważne grzechy jest spowiedzią świętokradzką, a więc nieważną. Lepiej nie przystępować do takiej spowiedzi! Zdarza się też, może nawet dość często, że nasza spowiedź jest mało wnikliwa. Że w pośpiechu, albo z powodu niedbałości nie robimy takiego rzetelnego rachunku sumienia. Dopiero po spowiedzi uświadamiamy sobie ważne zaniedbania i grzechy, których wprawdzie nie zatailiśmy, ale też nie zadaliśmy sobie większego trudu, by głębiej wniknąć pamięcią w swoje sumienie. Jak ważna jest modlitwa do Ducha Świętego przed każdą spowiedzią świętą. To Duch Święty oświeca naszą pamięć, nasz umysł, byśmy mieli odwagę stanąć przed miłosiernym Ojcem takimi, jakimi jesteśmy. Jak wielkim darem jest dla nas sakrament pokuty. Nie warto zuchwale nadużywać wielkiego miłosierdzia Boga, naszego Ojca.

**Conf.**

---

## **Spowiedź częsta, albo...**

Ostatni raz spowiadałem się... no właśnie kiedy? Proszę księdza, a jak często chrześcijanin powinien się spowiadać? Bo mnie uczono, że *przynajmniej raz w roku trzeba przystąpić do sakramentu pokuty*. No tak, ale to jest "przykazanie" dla minimalistów, bo gdyby go nie było, to by się nie spowiadali wcale. A gdyby ci ktoś powiedział, że swoją żonę możesz kochać tylko raz w roku, to byś dopiero wrzeszczał. Chyba, że ... Albo gdyby ci pozwolono kochać twoje dziecko tylko raz w roku, a nawet dwa razy. Słusznie byś się wtedy buntował, słusznie! Spowiedź nie jest funkcją grzeszności, ale miłości. Bo – jak powiedział Pan Jezus pewnej kobiecie – *komu wiele odpuszczono, ten wiele miłuje* (Łk 7,47). Inaczej, komu mało się odpuszcza, mało kocha. A któż z nas jest bez grzechu?! Czy naprawdę uważasz, że jesteś tak bezgrzeszny? A może coś niedobrego stało się z twoim sumieniem. Bo jak możesz przeżywać Boże Narodzenie, Wszystkich Świętych, urodziny swoje, dziecka, żony, własnej matki, żyjącej albo zmarłej, bez przyjęcia Komunii świętej? Zauważ więc, to nie jest sprawa grzeszności, ale miłości. Albo lepiej: jednego i drugiego. Pewien mądry kapłan zawsze nam mówił: Spowiadajcie się często! Bo kto chce dobrze przyjmować Komunię świętą (a kto nie chce?), ten też powinien się często spowiadać. Chyba, że się jest "na zachodzie". Tam już nic nie trzeba.

**Conf.**

---

# Między tajemnicą i szczerością

Wejście do konfesjonału, to wejście w świat największej tajemnicy, dyskrecji, wzajemnego zaufania. To tajemnica najbardziej intymnego spotkania Boga z człowiekiem, marnotrawnego syna z przebaczącym i miłosiernym Ojcem. Może to zabrzmieć paradoksalnie, ale ogrom tej tajemnicy wcale nie mierzy się skalą lęku i zamknięcia się, lecz skalą szczerości i otwartości. Niczego nie zamierzam ukrywać: ani wieku, ani stanu, nawet płci. Stary kapłan opowiadał, jak to pewnego razu spowiadał kogoś i po wyznaniu grzechów udzielił poważnego pouczenia, myśląc, że ma przed sobą po drugiej stronie dorosłą kobietę, a po chwili okazało się, że to jest kilkunastoletnia dziewczynka. Bywa też odwrotnie, może nawet częściej, sądząc po wyznanych "niewinnych" grzeszkach. Kiedy więc przystępuję do spowiedzi świętej powinienem powiedzieć, czy jestem kapłanem, małżonkiem, ojcem lub matką. Samotnym czy narzeczonym. Że to jest moja spowiedź przedślubna, albo może spowiedź ojca chrzestnego, czy kleryka przygotowującego się do kapłaństwa. To wszystko jest ważne. Im słabsze rozumienie wielkiej tajemnicy dokonującej się w sakramencie pokuty, tym większa pokusa "ukrywania się", a nawet przemykania nieprawdy, albo jakiejś "półprawdy". Im głębsze rozumienie sakramentu pokuty i tajemnicy Bożego przebaczenia i miłosierdzia, tym większa szczerść i otwartość, tym bardziej przeźroczysta prostota syna wobec miłującego Ojca. Wszystko jedno, czy się jest papieżem, braciszkiem zakonnym, matką czy ojcem, grzesznikiem bardzo wielkim czy takim zwykłym. Bo wobec Boga jesteśmy wszyscy równi w naszej godności i nierówni w naszej odpowiedzialności.

**Conf.**